didaskalia
gazeta teatralna

Z numeru: **Didaskalia 157/158**
Data wydania: czerwiec – sierpień 2020
Źródło: https://didaskalia.pl/pl/artykul/rejs-pelen-podzialow

/ zagranica

Rejs pełen podziałów

Thomas Irmer

Staatsschauspiel Dresden

Thomas Freyer, Ulf Schmidt

Das Blaue Wunder

reżyseria: Volker Lösch, scenografia: Cary Gayler, kostiumy: Carola Reuther, światło: Andreas Barkleit, dramaturgia: Kerstin Behrens, premiera: 26 stycznia 2019

W 2019 roku prawicowa, populistyczna partia Alternatywa dla Niemiec (Alternative für Deutschland, AfD) miała przedstawicieli we wszystkich samorządach i w parlamencie, będąc samotną opozycją, która jednak, zgodnie z formalnymi regulacjami, ma prawo głosu w kluczowych dyskusjach. Alternatywa dla Niemiec została założona w 2013 roku jako partia eurosceptyków, a potem (w czasie tak zwanego kryzysu uchodźczego w 2015 roku) rozwinęła się do obecnej postaci – partii prawico-nacjonalistycznej, antyliberalnej, skierowanej na całkowitą redefinicję kultury demokratycznej. Przy tym nie chodzi już jedynie o kwestię migracji, ale także o kulturę, edukację, rozumienie historii oraz zazwyczaj pogardliwy

stosunek do przeciwników politycznych. Istotny cel to także, oczywiście, wyjście z politycznej izolacji. Do tej pory wszystkie pozostałe partie kierowały się zasadą, że z AfD nie można stworzyć koalicji, co oznaczało brak szans na współtworzenie rządu. Jednak ostatnio w Saksonii, gdzie jesienią odbyły się wybory do Landtagu, przewodniczący frakcji CDU w tym landzie, Christian Hartmann, nie wykluczał koalicji z AfD. Hartmann pod naciskiem krajowego kierownictwa partii szybko wycofał się wprawdzie ze swojego stwierdzenia, ale zasygnalizowanego przez niego scenariusza nie da się wykluczyć, co jest politycznym punktem odniesienia dla przedstawienia *Niebieski cud*, które pod koniec stycznia 2019 roku miało premierę w Staatsschauspiel w Dreźnie, wzbudzając duże zainteresowanie także poza środowiskiem teatralnym.

W spektaklu kontekst saksońskiej stolicy nie jest przywoływany wyłącznie w związku ze zbliżającymi się wyborami. Częste demonstracje wrogiego wobec islamu ruchu PEGIDA sprawiły, że Drezno stało się w opiniotwórczych mediach synonimem ksenofobii i konserwatywnego braku tolerancji. Posiłkowano się przy tym stereotypem agresywnego Saksończyka-nacjonalisty. Taka postawa traktowana jest jako przejaw duchowej spuścizny NRD. Już w latach dziewięćdziesiątych szanowany psycholog policyjny Christian Pfeiffer chętnie powtarzał tezę, że Niemcy ze wschodnich landów mają radykalne, prawicowe skłonności, będące skutkiem przymusowej kolektywizacji w żłobkach. Niedługo potem zwrócił on na siebie uwagę, twierdząc, że szeroko komentowane utonięcie dziecka migrantów w saksońskim Sebnitz było „zbiorową egzekucją". Pfeiffer nadal występuje w publicznej, prawicowej telewizji jako ekspert, chociaż jego pseudonaukowe tezy przesiąknięte są uprzedzeniami. Odwoływanie się do Saksonii jako symbolu oznacza zatem drążenie problemu relacji Niemiec Wschodnich z Zachodnimi, która to relacja często oceniana jest zbyt powierzchownie. We

wszystkich dużych zachodnich landach AfD ma więcej członków i lepsze wyniki wyborcze niż w Saksonii, a kierownictwo partii, w tym jej przewodniczący Jörg Meuthen, pochodzi z Zachodu, wywodząc się (podobnie jak jeden z liderów, prawnik Alexander Gauland) z tamtejszych elit politycznych.

Twórcy spektaklu nie przeoczyli tego wątku. Tuż po rozpoczęciu dziesięciu aktorów, wcielających się w mieszkańców Drezna, staje na scenie przed żelazną kurtyną i narzeka na sytuację społeczną i polityczną. Łączą ich poczucie bycia lekceważonym i frustracja. Po upadku muru berlińskiego z drobnomieszczańską sumiennością próbowali dostosować się do nowej sytuacji, a teraz doświadczają wyrzucenia poza nawias wielkiej polityki, której sami – jak słyszymy w spektaklu – nie rozumieją i nie potrafią analizować. Wszyscy przyjmują zaproszenie na wielki statek, płynący w stronę nowego brzegu. Statek, zaprojektowany przez scenografa Cary'ego Gaylera, to ogromna metalowa konstrukcja, przypominająca słynny „Niebieski Cud", most na Łabie znajdujący się we wschodniej części miasta. Niebieski kolor ma tu specyficzny kontekst. W języku niemieckim mówi się, że ktoś doświadcza niebieskiego cudu, gdy niespodziewanie pojawia się negatywny zwrot akcji, a przy tym niebieski to kolor AfD. Idąc zaś za skojarzeniem statku, wprowadzonym przez autorów scenariusza Ulfa Schmidta i Thomasa Freyera – to również symbol morza, po którym bohaterowie ruszają w nieznane.

Volker Lösch po raz kolejny wraca do Drezna, tworząc własną definicję teatru politycznego. Najpierw, w 2004 roku, w *Tkaczach* Gerharta Hauptmanna zorganizował chór składający się z mieszkańców miasta, którzy wykrzykiwali swoją frustrację jako pozbawiony praw postproletariat. Potem, w 2015 roku, wystawiając *Hrabiego Öderlanda* Maxa Frischa, krytykował

prawicowych anarchistów z ruchu PEGIDA. Były to konfrontacyjne inscenizacje, mające źródło w sprzeciwie i oburzeniu. Tymi samymi emocjami zareagowała na nie zresztą publiczność i prasa. Teatr Löscha oskarża, irytuje, jest przy tym daleki od subtelnej analizy i refleksji. Jego metoda polega na sięganiu do kanonicznych tekstów i dekonstruowaniu ich w kontekście aktualnych konfliktów społecznych. Na potrzeby drezdeńskiej realizacji napisana została jednak nowa sztuka. Gdy dziesięciu aktorów przystępuje do abordażu wielkiego statku znajdującego się na scenie, przychodzi na myśl inny tytuł: prawicowy rejs.

W sensie dramaturgicznym statek to podwójna przenośnia. Po pierwsze, jest alegorią panowania AfD. Na górnym pokładzie niestrudzenie, niczym biblijne pasaże, odczytywane są z „niebieskiej książki“ cytaty, w tym fragmenty programów wyborczych, oświadczeń, wywiadów w stylu „prorok Hoecke rzekł w kwestii kultury”.

W tym samym czasie „oleiste twarze“, czyli imigranci, zajmują się czarną robotą w maszynowni. Potem, gdy na górnym deku wybuchają konflikty, migranci zostają zamknięci w pomieszczeniu na kotwicę, co jest aluzją do tak zwanych Anker-Zentern dla uchodźców (skrót pochodzący od nazwy ANKunft und ERfassung, czyli Przybycie i Ewidencja)[1]. Po drugie, w sztuce podkreślone zostały wewnętrzne konflikty w obrębie partii, które prowadzą do odsunięcia od wpływów polityków skłonnych do myślenia odmiennego od nakazu wytycznych. Wszystko jest groteskowo przejaskrawione, a przy tym ani zabawne, ani odkrywcze. Perspektywa samozniszczenia Alternatywy dla Niemiec budzi wprawdzie nadzieję, nie jest jednak przesłaniem sztuki. Błądząca bez celu załoga trafia wreszcie na bojowników tak zwanego Państwa Islamskiego, z którymi najpierw walczy w stylu jarmarcznego teatru, a potem łączy siły we wspólnej walce przeciwko ideałom

demokratycznym. To wszystko jest groteskowe – i nic więcej, a to mało w sytuacji, w której zaczyna się mówić o wejściu AfD do rządu.

Najlepszym pomysłem Löscha było wprowadzenie na scenę prawdziwych drezdeńskich aktywistów sprzeciwiających się prawicowym radykałom. W spektaklu występuje, między innymi, przedstawiciel stowarzyszenia Tolerave, który zapewnia, że muzyka elektroniczna z założenia nie może mieć negatywnego wydźwięku. Pojawia się też kobieta reprezentująca Związek na Rzecz Sprawiedliwej i Godnej Saksonii, trzymająca w drżącej dłoni tekst swojej przemowy – zupełnie niepotrzebny, bo publiczność przyjęła ją z wielkim aplauzem. W ten sposób Lösch, który zaatakował w *Hrabim Öderlandzie* Drezno jako „miasto bez porządku", pokazał teraz „miasto dwóch porządków", co stanowi główne motto tego nieco ambiwalentnego przedstawienia. W sytuacji społecznego napięcia tuż przed wyborami była to dobra decyzja.

Po premierze, w trakcie spotkania z widzami, tak licznymi i rozemocjonowanymi, jak rzadko po 1989 roku, pewien elegancko ubrany pan zapytał, jak publicznie subwencjonowany teatr może pokazywać równie jednostronną polemikę z partią, która, jakby nie patrzeć, obecna jest w parlamencie. Dramaturg teatru, Jörg Bochow, bez ogródek odwołał się do wolności artystycznej. Z kolei pewna kobieta krzyczała zdenerwowana, że z jej podatków finansowanie są działania AfD. Co jest, oczywiście, zgodne z prawem.

Nie jest to pierwsze przedstawienie wymierzone przeciwko AfD w niemieckim teatrze. W rok wcześniej chorwacki reżyser Oliver Frjlić wystawił w Maxim Gorki Theater w Berlinie sztukę dotyczącą właśnie dysponowania środkami publicznymi. Chciał, by aktorzy opłacani przez teatr, a zatem z pieniędzy publicznych, wstąpili do AfD. Partia była jednak ostrożna

i uniknęła skandalu. W Dreźnie nie było oficjalnych komentarzy na temat przedstawienia. Mentalność Saksończyków jest specyficzna. Ma złożony wymiar, a Lösch zdaje się przywołał, po części przypadkowo, tę lepszą stronę.

Tłumaczenie: Małgorzata Ćwikła

Autor/ka

Thomas Irmer

Thomas Irmer – krytyk teatralny, mieszka w Berlinie. Stale współpracuje z pismami: „Theater der Zeit", „Didaskalia", „Maska" (Słowenia), „Shakespeare" (Norwegia). Opublikował książki o Franku Castorfie, teatrze wschodnich Niemiec, Luku Percevalu oraz wywiad rzekę z Andrzejem Wirthem *Byle dalej* (2014).

Przypisy

1. *Anker* znaczy „kotwica" (przyp. tłum.).

Źródło: *https://didaskalia.pl/artykul/rejs-pelen-podzialow*